

Przeciw globalnemu kapitalizmowi i wojnie!

Pracownicza Demokracja

Grudzień 2010

Nr 134 (187)

Cena: 2 zł

W numerze:

- * Przeciw rządowym cięciom
- * Czy Keynes jest odpowiedzią na kryzys?
- * Walka studencka w Brytanii
- * Alternatywa wobec banków
- * Wojny walutowe
- * Komorowski na szczycie NATO
- * Tysiące antyfaszystów w Warszawie
- * Film: *Hej, skarbie*
- * Pokaz filmu *Doktryna szoku*

Cięcia, prywatyzacja, zwolnienia, zamrożone pensje



Wyspa Tuska zielona dla nie- licznych

Rewolta w Europie

s. 2, 3, 5-7

Cięcia, prywatyzacja, zwolnienia, zamrożone pensje

Wyspa Tuska zielona tylko dla nieelicznnych

Wybory samorządowe

Wybory samorządowe nie stanowiły dla partii sejmowych wielkiego zaskoczenia. Najbardziej zadowolone było Polskie Stronnictwo Ludowe zdobywając trzecie miejsce w wyborach do sejmików wojewódzkich i rad powiatów. Platforma się cieszy, bo PiS nie będzie miał władzy nawet w dwóch sejmikach, gdzie wygrał. Będzie tam rządzić koalicja PO, PSL i SLD. PiS obawiał się jednak, że będzie miał znacznie gorsze wyniki po odejściu grupy "Polska jest najważniejsza".

SLD jest nieco zdołowana brakiem postępu po udanej kampanii prezydenckiej Napieralskiego, ale partia ta wydaje się cieszyć, jeśli tylko nie znajduje się na samym dnie.

Ważniejsze dla dzisiejszej walki jest fakt, że lewica na lewo od SLD osiągnęła pewne sukcesy. Polska Partia Pracy – "Sierpień 80" zdobyła 6 mandatów. Młodzi Socjaliści - jeden. Zieloni 2004, którzy kandydowali z list SLD, ale są w rzeczywistości bardziej lewicowi, zdobyli pięć mandatów.

Nasuwa się oczywisty wniosek z tych wyników. Czy nie byłoby lepiej, gdyby takie organizacje, które od lat biorą aktywny udział w różnych protes-

tach, skupiły się pod jednym szyldem do przyszłorocznych wyborów? Pracownicza Demokracja chętnie włączyłaby się do takiej koalicji.

Bronimy publicznej służby zdrowia

Inicjatywa PPP – "Sierpień 80", by wszcząć kampanię "Bronimy publicznej służby zdrowia" jest bardzo dobrym pomysłem. Taka kampania może łączyć w działaniu wielu przeciwników rządowych cięć.

Dobrze byłoby, gdyby wraz z kampanią powstała szeroka koalicja jako polityczny wyraz tego sprzeciwu.

Warto zauważyć, że w oświadczeniu dotyczącym kampanii czytamy: "Polska Partia Pracy – "Sierpień 80" uważa za konieczne budowanie szerokiego przymierza antyliberalnego, które przeciwstawi się polityce prywatyzacji usług publicznych, w tym przede wszystkim ochrony zdrowia lansowanej przez Platformę Obywatelską zarówno na poziomie krajowym jak i samorządowym".

Czas więc działać. Pracownicy, studenci i inni muszą walczyć tu i teraz - walka na zewnątrz parlamentu jest najważniejsza. Ta walka powinna jednak też mieć swój wyraz w przyszłorocznych wyborach parlamentarnych. Szeroka koalicja wyborcza pozaeseldowskiej lewicy - i kampania, żeby ją stworzyć - przyczyni się do wzmocnienia dzisiejszej walki.

Dlaczego u nas nie ma masowej walki?

Żyjemy w czasach raptownych zmian

W obliczu masowych protestów w różnych europejskich krajach wiele osób zadaje sobie pytanie: "Dlaczego u nas nie ma takiej masowej walki?" Jednak wydarzenia w tych krajach same dają nam odpowiedź – pokazują, jak szybko sytuacja w każdym kraju może się zmienić.

Pamiętamy wszyscy, jak nie tak dawno temu Platforma Obywatelska bez przerwy obiecywała budowę "drugiej Irlandii". Było to zaledwie w 2007 roku. Irlandia była nazywana „celtyckim tygrysem”, chwalona jako jedna z najskuteczniejszych gospodarek świata i przykład dla innych do naśladowania. Receptę sukcesu irlandzkiego miała stanowić polityka, która dawała wolną rękę środowiskom biznesowym. Wprowadzono bardzo niskie podatki dla wielkich korporacji i najbogatszych obywateli, w błyskawicznym tempie rozszerzała się różnica między bogatymi a reszą społeczeństwa.

Dziś Irlandia znajduje się w głębokim kryzysie. Od roku 2007 jej gospodarka skurczyła się o 20 procent. Co więcej, kryzys Irlandii nie jest ograni-

czony jedynie do granic tego państwa. Jak pisze jeden z czołowych dziennikarzy *Financial Times* Wolfgang Münchau: "Upadłość irlandzkich banków może się rozprzestrzenić niczym pożar" (21 listopada).

Dziś rozsypuje się rząd Irlandii, a nowe wybory odbędą się w styczniu 2011 roku. Narasta gniew zwykłych Irlandczyków, którzy stają się coraz bardziej otwarci na antykapitalistyczne argumenty.

Innym przykładem nagłej zmiany w sytuacji jest Wlk. Brytania.

Koalicyjny rząd konserwatystów (torysów) i liberałów wprowadza naprawdę dramatyczne cięcia i inne ostre środki, by zmniejszyć deficyt. Dla studentów oznacza to podwyżkę czesnego od trzech do sześciu, a nawet dziewięciu tysięcy funtów rocznie. Coraz trudniej będzie młodym ludziom z przeciętnie zarabiających (a co dopiero biednych) rodzin dostać się na wyższą uczelnię.

Zaproponowane przez rząd podwyżki czesnego dla studentów są tak ogromne, że doprowadziło to do największych studenckich protestów na Wyspach od 1968 roku. Doszło do okupacji siedziby torysów, a w "Dniu X" (23 listopada) ponad 100 tys. studentów i uczniów wyszło na ulice. Co ciekawe z naszej perspektywy w Polsce, nie tak dawno temu aktywiści narzekali, że protesty studenckie są zbyt słabe.

Cięcia Tuska

Rząd Tuska raczej nie będzie poprzestawał na istniejących cięciach. Bardzo słaba opozycja parlamentarna, zarówno jeśli chodzi o jej siłę liczebną, jak i alternatywną politykę wobec zamiarów rządu, oznacza, że

ataki Tuska prawdopodobnie zostaną wzmoczone – nawet w obliczu przyszłorocznych wyborów parlamentarnych.

Rząd stosuje środki, które są korzystne tylko dla jednej grupy społecznej – posiadaczy kapitału oraz szefów firm i banków, którzy decydują o dysponowaniu tym kapitałem. Stąd decyzje

rządu podjęte w ostatnim czasie - i stąd mamy inną rzeczywistość niż pokazuje ludziom rządowy przekaz medialny.

Ochrona zdrowia

Wiele szpitali już teraz wyczerpało swoje "limity" i nie mogą przyjmować pacjentów na ważne operacje. Podajemy tylko jeden z licznych przykładów z gazety *Polska - Dziennik Łódzki*: "Pani Halina z Łodzi za kilka lat całkowicie straci wzrok. 70-latką już nie widzi na jedno oko. Wprawdzie istnieje lek, który mógłby uratować, a nawet częściowo przywrócić wzrok, ale taka kuracja kosztuje co najmniej sześć tysięcy złotych. Pani Halina nie ma tylu pieniędzy, a szpitalne limity na takie zabiegi dawno się wyczerpały."

Zamiast większych nakładów na ochronę zdrowia, rząd zmusza ekonomicznym szantażem zadłużone szpitale do przekształcenia się w spółki – inaczej długi nie zostaną spłacone. Już dziś w znacznym stopniu mamy dobre leczenie tylko dla zamożnych. Strategia Tuska - "najpierw komercjalizacja (czyli spółki) potem prywatyzacja" - tworzy coraz gorszą sytuację dla pracowników i pacjentów służby zdrowia.

Oświata

Dziś w szkolnictwie wyższym jedynie 41 procent studentów nie płaci czesnego (dane na rok akademicki 2009-2010). Dla Tuska jest to za mało – rząd zamierza dofinansować prywatne uczelnie wyższe z publicznych pieniędzy i wprowadzić odpłatność za drugi kierunek na jeszcze bezpłatnych studiach dziennych w uczelniach publicznych.

Początek procesu edukacji nie wygląda lepiej. "Odsetek dzieci w wieku czterech lat uczęszczających do przedszkola w krajach UE wynosi prawie 90 proc., a w krajach takich jak Belgia, Francja, Włochy i Hiszpania - 100 proc. Tymczasem w Polsce w roku szkolnym 2008/2009 do przedszkoli chodziło 57 proc. dzieci w wieku 3-5 lat," (prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego Sławomir Broniarz w Sejmie, 28.10.2010).

Zwolnienie 10 procent pracowników

W latach 2011-2013 rząd chce zwolnić z pracy 10 procent pracowników W ostatniej chwili rząd zdecydował, że w administracji państwowej nie będzie już



09.11.10. Demonstracja ZNP przed Sejmem. Pracownicy wyższych uczelni się radykalizują. Przemawia dr Filip Ilkowski z Uniwersytetu Warszawskiego. (Patrz s. 9)

ochrony przed zwolnieniami dla związkowców. Decyzja ta jest tak skrajna, że wiele osób uważa ją za nielegalną i sprzeczna z konstytucją. Prof. Jakub Stelina z Uniwersytetu Gdańskiego powiedział: "Takie zmiany są nie do przyjęcia. Jeśli nowe przepisy dadzą możliwość zwalniania związkowców pod pretekstem racjonalizacji, to kierownicy poszczególnych urzędów będą mogli tak skonstruować kryteria doboru pracowników do zwolnień, aby padło na działaczy związkowych".

Co więcej, rząd zablokował przyszłoroczne podwyżki dla 630 tysięcy pracowników budżetówki.

Poczta Polska

Poczta Polska - wciąż firma państwowa - ma być drastycznie okrojona. Rząd już zaakceptował propozycję zmiany ustawy, z której wynika, że Poczta Polska będzie musiała utrzymywać w miastach tylko 3335 placówek (dziś jest ich 3809) a na wsi 3427 (dziś 4534). Znowelizowana ustawa ma wejść w życie w pierwszym półroczu 2012.

Redukcja liczby placówek uderza najbardziej w mieszkańców małych miasteczek i wsi. To z kolei martwi koalicjanta rządowego, Polskie Stronnictwo Ludowe. PSL oczywiście ma swoją bazę poparcia właśnie w takich miejscowościach. "Obetnę ręce każdemu regionalnemu dyrektorowi poczty, który zlikwiduje swoją placówkę działającą w lokalu przekazanym im przez gminę. Nie zgadzam się na likwidację placówek poczty" - grozi Janusz Piechociński (PSL), zastępca przewodniczącego sejmowej komisji infrastruktury.

"Poczta dla wsi lub gminy jest tak samo ważna jak Kościół, Ochotnicza Straż Pożarna, przystanek autobusowy czy szkoła" zauważa poseł i dodaje: "Likwidacja poczty oznacza degradację takiej wioski. Degradację nieodwracalną."

Ciekawe czy Platforma wycofa się z tych cięć czy też PSL ponownie zostanie przekupiony jakimiś stanowiskami.

Na razie nie wiadomo, ile miejsc pracy jest zagrożonych. Pracownicy Poczty Polskiej nie mogą liczyć na posłów, by ich chronili - pewniejszych sojuszników dla koniecznych akcji protestacyjnych znajdują wśród zwykłych klientów poczty w lokalnych społecznościach.

Rady nadzorcze

Rząd przyjął projekt ustawy, według której związkowcy nie będą już mogli zasiadać w radach nadzorczych firm z państwowym udziałem.

Natomiast członkowie rad nadzorczych 20 - 25 "kluczowych dla polskiej gospodarki firm" będą wybrani przez komitet powoływany przez premiera. Dla szefów nie będzie już ograniczeń wynagrodzeń wprowadzonych 10 lat temu tzw. ustawą kominową. Czyli politykę rządu można określić w ten sposób: wykopać związkowców i hojnie opłacać swoich koleśków.

Płaca minimalna

Waldemar Pawlak i Jolanta Fedak z PSL zgodzili się w Komisji Trójstronnej, by w 2011 roku płaca minimalna wyniosła 1408 zł. Było to za dużo dla ministra finansów Jacka Rostowskiego. Rząd w końcu obciął 22 zł z uzgodnionej kwoty - w końcu minimalna płaca liczy jedynie 1386 zł.

Emerytury

We Francji widzimy masowe strajki i protesty przeciw podwyższeniu wieku emerytalnego. Polski rząd jest chyba sprytniejszy niż francuski.

W Polsce zaledwie 71 tys. osób przeszło na emeryturę w pierwszych dziewięciu miesiącach 2010 roku. Jest to najmniejsza liczba od 10 lat. Dla porównania w 2008 r. nowych emerytów było 340 tys., a rok temu 240 tys.

Po prostu ludzi nie stać na przejście na emeryturę. Jest to spowodowane "reformą" Tuska wprowadzoną na początku 2009 r. która odebrała wcześniejsze emerytury ok. milionowi pracowników.

Tylko 270 tys. osób pracujących w bardzo trudnych warunkach mogła wziąć tzw. pomostówki. Jednak od stycznia 2009 r. do września 2010 r. jedynie 3103 osoby skorzystały z pomostówek - liczba trzykrotnie niższa niż zakładał rząd.

Dlaczego? Pani Barbara, która pracuje w zakładzie chemicznym wyjaśnia. Wylczyła, że przechodząc na wcześniejszą emeryturę, według starych zasad, otrzymałaby 1670 zł. Pomostówka natomiast byłaby niemal 400 zł niższa. "Jak ja z tego wyżyję? Jak pomogę dzieciom? Nie odchodzę, będę pracować, dopóki mi zdrowie pozwoli," mówi.

Ciężka sytuacja dla pracownika jest powodem do satysfakcji dla rządu i jego współpracowników. "Udało się zwiększyć aktywność Polaków bez podwyższania wieku emerytalnego. Taki właśnie był cel reformy," cieszy się prof. Danuta Koradecka z Centralnego Instytutu Ochrony Pracy, która pomagała przy tworzeniu przepisów (cytaty za *wyborcza.pl* 25 listopada). Przypomnijmy, że CIOP jest instytutem państwowym, którego misją ma być "działalność naukowo badawcza prowadząca do nowych rozwiązań technicznych i organizacyjnych użytecznych w kształtowaniu warunków pracy zgodnych z zasadami bezpieczeństwa pracy i ergonomii".

Autostrady i mieszkalnictwo

Zamiast racjonalnie wykorzystać istniejące połączenia kolejowe rząd wydał w bieżącym roku budżetowym ok. 1 proc. produktu krajowego brutto na budowę autostrad, które i tak będą za drogę dla większości społeczeństwa. Np. koszty podróży autostradą z Warszawy do Świecka mają wynieść prawie 100 zł.

Tymczasem brakuje inwestycji w mieszkalnictwo. Urząd statystyczny Unii Europejskiej Eurostat podaje, że ponad połowa ludności Polski (50,8 procent) mieszka w ciasnych, przeludnionych mieszkaniach. Gorzej jest tylko w Rumunii (57 proc.) i na Łotwie (58 proc.). Średnia unijna wynosi 18 procent.

Niewypłacone pensje

Według Państwowej Inspekcji Pracy suma niewypłaconych pracownikom należności jest prawie o 50 procent wyższa niż rok temu. W trzech pierwszych kwartałach 2010 r. nie otrzymano płacy aż 72 tys. pracowników. Cała kwota niezapłaconych pensji wynosi 144 mln złotych.

Skąd ten wzrost? Główny inspektor pracy Tadeusz Zając twierdzi, że "pryczynami nieprawidłowości przy wypłatach wynagrodzenia za pracę są



24.11.10 Ok. 8 tys. leśników protestowało przed Sejmem. (Patrz s. 9)

trudności natury ekonomicznej, czyli ten kryzys gospodarczy 2009 roku nadal jest obecny." To trochę inaczej brzmi niż deklaracje Tuska, że Polska jest zieloną wyspą bez kryzysu.

Wyzysk

Często słyszymy o rzekomych przywilejach pracowników, a szefowie lubią narzekać na obstrukcję, jakie tworzą związki zawodowe. Faktem jest jednak, że pracownicy w Polsce są dojeni ile się da. Na początku listopada media podały wyniki badań firmy doradczej Pricewaterhouse Coopers. Okazuje się, że z każdej złotówki inwestowanej w pracownika (nie tylko płace ale również szkolenia itp.) pracodawcy zwraca się 1,56 zł. Pod tym względem pracodawcy

w Europie mają lepiej tylko w Rosji (1,87 zł). Średnia dla Europy wynosi 1,17 zł, a w Stanach Zjednoczonych 1,43 zł.

Jeśli ktoś potrzebuje jakiegoś usprawiedliwienia dla walki o wyższe płace, przeczytajmy je w *Gazecie Prawnej* (5 listopada): "Eksperci są pewni: polscy pracodawcy nadal mają tak wysokie stopy zwrotu nie tylko dlatego, że praca ich podwładnych jest tak skuteczna, lecz także ze względu na niespecjalnie wysokie nakłady ponoszone na pracę. Szczególnie, że polskie przedsiębiorstwa na spowolnienie gospodarcze zareagowały zamrożeniem wynagrodzeń." Rzeczywiście, płace są "niespecjalnie wysokie".

Str. 2-3: Andrzej Żebrowski, Elisiv Rognlien

Dlaczego tną?

Wielu ekonomistów na świecie twierdzi, że cięcia socjalne, by latać dziurę budżetową, mogą mieć fatalne skutki dla gospodarki i wpędzić ją w recesję. Wyżej wymieniony przykład Irlandii jest znamienny. Ostatnie dramatyczne cięcia tylko pogłężyły ten kraj w jeszcze większym paraliżu ekonomicznym.

Dlaczego więc rządzący ryzykują? Chcą zapewnić, że tylko rozwiązania, które nie wzmocniają pracowników względem pracodawców będą stosowane. Czyli chodzi o klasowy interes w czystej postaci. Rząd i klasa najbogatszych biznesmenów stanowią jedną stronę w społecznym konflikcie. Oczywiście różne części tej klasy panującej

mogą wpaść ze sobą w konflikt, ale jednoczą się, jeśli idzie o postawę wobec pracowników i ich rodzin.

Rządy robią wszystko, by zablokować inne możliwe rozwiązania kryzysu - obawiają się, że zwykli ludzie pojmą, że trzeba przeprowadzić głębokie zmiany w istniejącej strukturze społecznej. Lepiej uderzyć w niezamożną większość niż ryzykować, że nabierze ona pewności siebie do walki.

Stąd w Polsce mamy dalszy ciąg prywatyzacji, kolejne cięcia i zwolnienia (czasami rząd sam zwalnia), wzrost podatku VAT i brak istotnych inwestycji publicznych. Z drugiej strony widzimy kontynuację niskich podatków dla najbogatszych oraz zwiększone nakłady na wojsko i wojnę w Afganistanie.

Sytuacja jednak jest bardzo niestabilna. Prawdopodobnie więc - prędzej czy później - pracownicy i studenci w Polsce wyjdą na ulice, tak jak w innych krajach, i będą szukali alternatywy.



27.11.10 Irlandia. 150 tys. demonstruje na ulicach Dublina.

IDEE W RUCHU

Seul, Korea Południowa.
Protest przeciwko
szczytowi G20
(11-12 listopada).



**5 stron analiz
i argumentów**

*** Szczyt NATO * Szczyt NATO * Szczyt NATO**

Komorowski na szczycie NATO: Kolejne cztery lata w Afganistanie (a może dłużej...)

W czasie wyborów prezydenckich Bronisław Komorowski zapowiadał wysyłanie polskich wojsk do Afganistanu przez kolejne dwa i pół roku – w ładniejszych słowach nazywając to wycofaniem wojsk do 2012 r. Już po wyborach pytani o tę zapowiedź przedstawiciele polskich władz odсыłali do „negocjacji z sojusznikami”, których kluczowym momentem miał być szczyt NATO w Lizbonie.

Szczyt faktycznie się odbył w dniach 19-20 listopada, a prezydent Komorowski mógł po raz pierwszy zaprezentować się na międzynarodowych salonach.

Po tym wydarzeniu pewne już jest, że Polska zamierza wysłać wojska do Afganistanu nie przez kolejne ponad dwa, ale przynajmniej ponad cztery lata. Oficjalna wersja teraz brzmi, że po 2012 r. nie ma nastąpić wycofanie wojsk, ale „zmiana charakteru misji” z bojowej na szkoleniową. Nawet to nie jest zresztą pewnie - znów przecież trzeba porozumieć się z „sojusznikami”. Co znamienne, jak podała Informacyjna Agencja Radiowa, po rozmowie w cztery oczy z Hamidem Karzajem, ma-

rionetkowym prezydentem Afganistanu, Komorowski stwierdził, że „umówiliśmy się na kontynuowanie współpracy, przy przyjęciu tego horyzontu czasowego 2014, ale także i potem.”

Owe „potem” zgodne jest z polityką całego Sojuszu w sprawie Afganistanu. Sekretarz Generalny NATO Rasmussen stwierdził na lizbońskim szczycie, że celem Sojuszu jest stopniowe przekazywanie odpowiedzialności za Afganistan prorządowym siłom afgańskim do końca 2014 r.

Dodał jednak, że to „przejście” nie będzie miało miejsca, „dopóki nasi afgańscy partnerzy nie będą gotowi”, a nawet po jego ewentualnym przeprowadzeniu NATO pozostanie w Afganistanie „w roli pomocniczej”. „Długotrwałe partnerstwo” – jak wyraził się szef Sojuszu – będzie obowiązywać także po ewentualnym zakończeniu „misji bojowej”. Świadectwem tego stała się oficjalna deklaracja podpisana przez Rasmussena i Karzaja, w której, co charakterystyczne, nie wymienia się żadnych dat dotyczących końca owej „misji bojowej”.

Nowa strategia – nowe wojny?

Obok wojny afgańskiej, głównym tematem natowskiego szczytu była nowa strategia Sojuszu na kolejną dekadę. W ogłoszonym z wielką pompą dokumencie nie znajdziemy jednak wiele poza starymi banałami uzasadniającymi natowską politykę ekspansji i zbrojeń. Sojusz potwierdził więc swoją wolę interwencji poza własnymi granicami, w celu zapewnienia „bezpieczeństwa” państw członkowskich. Lista możliwych powodów do interwencji jest przy tym bardzo długa. Wymieniane są więc „ekstremizm, terroryzm, transnarodowe nielegalne praktyki, takie jak handel bronią, narkotykami i ludźmi”, a nawet zagrożenia w zakresie zmian klimatycznych.

NATO zapowiada też obronę przed „groźbą chemicznej, biologicznej, radiologicznej i nuklearnej broni masowego rażenia”, której sam Sojusz posiada największy arsenał. Oczywiście, akurat ten arsenał nie jest uznawany za jakiegokolwiek zagrożenie. Przeciwnie, jak możemy przeczytać: „Ostateczna gwarancja bezpieczeństwa sojuszników zapewniana jest przez strategiczne siły nuklearne Sojuszu, w szczególności Stanów Zjednoczonych.”

Nowa strategia zakłada także konieczność dalszych zbrojeń. Jak głosi jeden z jej punktów, państwa członkowskie muszą „podtrzymać konieczny poziom wydatków na obronność, aby nasze siły zbrojne były wystarczająco wyposażone”. Dalszej militarystyki można się spodziewać także dlatego, że NATO zapowiada budowę „tarczy antyrakietowej” przeciw atakowi rakiet balistycznych, traktując

ją jako „centralny element naszej wspólnej obrony”, w czym zamierza współpracować „z Rosją i innymi partnerami euro-atlantyckimi”.

Ciekawostką jest, że w nowej strategii NATO opisane są możliwe działania Sojuszu podejmowane w celu zapewnienia płynności w dostarczaniu surowców energetycznych. W dokumencie można więc przeczytać: „Wszystkie kraje są w rosnącym stopniu zależne od kluczowych dróg komunikacji, transportu i tranzytu, od których zależą handel międzynarodowy, bezpieczeństwo energetyczne i prosperity.”

Wymagają one większych wysiłków międzynarodowych, aby zapewnić ich prężność przeciw atakom lub zakłóceniom. Niektóre kraje NATO staną się bardziej zależne od zagranicznych dostawców energii, a w niektórych przypadkach od zagranicznych sieci dostaw i dystrybucji dla własnych potrzeb energetycznych. Gdy większa część światowej konsumpcji transportowana jest przez świat, dostawcy energii są w rosnącym stopniu wystawieni na zakłócenia.”

Obrona „dostawców energii” po raz pierwszy została tak jasno wyłożona w natowskiej strategii. Charakterystyczne jest, że została ona przedstawiona z punktu widzenia interesów zależnych od jej dostaw państw członkowskich.

Stworzono więc pole dla podejmowania akcji zbrojnych w celu zapewnienia bezpośrednich interesów ekonomicznych sojuszników. NATO już niemal oficjalnie prowadzić więc może „wojny o ropę”.

Filip Ilkowski

Kontakt z Inicjatywą „Stop Wojnie”:

stopwojnie.org

stopwojnie@go2.pl



20.11.10 Lizbona. „Pokój tak – NATO nie” – demonstracja podczas szczytu NATO.

Brytania: studenci inspirują walkę przeciw rządowi

Studenci w całej Brytanii walczą.

24 listopada - nazwanym "Dniem X" - uczniowie i studenci zbrali się w centrach miast na wiecach i protestach przeciw rządowi.

Marsz 50 000 studentów 10 listopada w Londynie, oraz bojowość i żywiołowość okupacji głównej siedziby Partii Konserwatywnej (torysów) podniosły na duchu wszystkich chcących walczyć z cięciami.

Był to początek ruchu. Potem przyszły kolejne okupacje i protesty.

Torysi podnoszą opłaty za edukację na wszelkim poziomie. Opłata 9000 funtów rocznie doprowadzi do wypchnięcia ludzi ubogich z uniwersytetów.

Zwalnianie personelu i likwidacja kursów oznaczają cieciami w każdej dziedzinie. A ważny fundusz podtrzymujący edukację pomagający uboższym studentom, ma zostać zniesiony. Studenci stanowią inspirację dla każdego walczącego z tą sytuacją.



24.11.10
Londyn.
Najstojniejsze
zdjęcie z
demonstracji
studentów
i uczniów.



24.11.10
Londyn.

Socjaliści mają alternatywę wobec banków

Gdy Irlandia pogrąży się coraz głębiej w kryzysie, globalna klasa panująca jednoczy się, by przeprowadzić dofinansowanie banków. Oznacza to przyszłe ogromne obniżenie standardów pracy i życia irlandzkich pracowników.

To sam o dzieje się w Grecji, gdzie podobny program dofinansowania został wymuszony w tym roku.

Także w Brytanii wszystkie główne partie zaakceptowały wielkie cięcia wydatków publicznych jako niezbędne, by obniżyć deficyt.

Jednak istnieje prawdziwa odpowiedź na kapitalistyczny chaos – socjalistyczna odpowiedź.

Oznacza ona sprzeciw wobec potęgi i bogactwa banków, firm międzynarodowych i instytucji rządzących światem.

Rządy powinny poddać banki pełnej kontroli - przejąć zyski, zwolnić bankierów i przeznaczyć pieniądze na cele potrzebne społeczeństwu.

Mogłyby one odmówić spłaty długów narosłych wskutek pożyczania pieniędzy na międzynarodowych rynkach finansowych, gdyż oprocentowanie rat tych pożyczek cały czas rośnie pogrążając pożyczające kraje coraz głębiej w kryzysie.

Podatki powinny być wyraźnie podniesione dla bogaczy i biznesu, których bogactwo wzrosło podczas recesji. Wydatki na imperialistyczne wojny i militarizm powinny się zakończyć od zaraz.

Rządy, takie jak grecki i irlandzki, powinny odrzucić żądania cięć ze strony Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Unii Europejskiej. Jeśli doprowadzi to do usunięcia ze strefy euro, to co z tego?

Osiągnięcie realizacji tych żądań może zagwarantować potężny masowy ruch oparty zwłaszcza o pracowników i studentów.

Wymaga to stałej pracy wzmacniającej siłę organizacji pracowniczych, wspierającej inicjatywy pracowników, strajki i podważenie władzy niewybieralnej elity dominującej społeczeństwo.

Miliardy ludzi na świecie zostałyby zainspirowane tą walką. Oczywiście, jeśli jakiegokolwiek państwo ośmieliłoby się wdrożyć te zasady, globalni bogacze wpadliby we wściekłość.

Użyliby wszelkich dostępnych im środków - od nacisków finansowych po wpływy polityczne - by zniszczyć wszelki opór wobec ich dominacji.

Jedną z reakcji na to może być pochylenie głowy przed ich potęgą, co będzie oznaczało dalsze zniszczenia. Inną odpowiedzią może być jednak dalsze wzmocnienie walki, w celu ostatecznego osiągnięcia systemu opartego na rzeczywistych potrzebach - socjalizmu.

Oznacza to odrzucenie okowów kapitalizmu z jego cyklami wzrostów i spadków.

Zamiast tego powinniśmy budować wspólne, demokratyczne i kierujące się planowaniem społeczeństwo, gdzie zasoby są dzielone na wszystkich, a ekonomiczne kryzysy nie istnieją. Proces ten może się zacząć przez wspólne działanie teraz.

Jednak by to osiągnąć potrzebujemy większej i silniejszej organizacji autentycznych socjalistów, antykapitalistów, działających w centrum protestów

Uwolnienie Suu Kyi nie kończy walki w Birmie

Liderka birmańskiej opozycji Aung San Suu Kyi została uwolniona 13 listopada po spędzeniu 20 lat w areszcie domowym. Dobrze, że nareszcie jest wolna. Jednak nadzieje, że stanie się to początkiem przejścia od wojskowej dyktatury do rządów demokratycznych są przedwczesne.

Junta jest pewna siebie ponieważ jej kandydaci odnieśli przynajmniej zwycięstwo w pozorowanych wyborach parlamentarnych zaledwie sześć dni przed zwolnieniem opozycjonistki. Wojskowi mają nadzieję że jej uwolnienie pozwoli uspokoić gniew z powodu sposobu przeprowadzenia tych wyborów.

Poprzednio junta zwalniała już Suu Kyi z aresztu domowego w 1995 r. i 2002 r., aby zaraz aresztować ją ponownie, gdy tylko uznała ją

za zagrożenie. Reżim w dalszym ciągu więzi ponad 2200 więźniów politycznych i nie zezwala pracownikom na tworzenie i należenie do związków zawodowych.

Zachodnie firmy chcą znormalizować swe stosunki z birmańskim reżimem i będą wykorzystywać zwolnienie Suu Kyi jako wymówkę.

Liderka opozycji wydawała się podążać za tymi oczekiwaniami stwierdzając: „jeśli ludzie rzeczywiście chcą, by sankcje zostały zniesione, to rozważę to”.

Później starała się zrównoważyć swe stanowisko wzywając do „pokojowej rewolucji”.

Jednocześnie zdecydowanie umiarkowana polityka Suu Kyi może tworzyć fałszywą nadzieję na to, że kompromis z generałami jest sposobem na robienie postępów.

Powiedziała ona: „Nie chcę oglądać upadku armii. Chciałabym aby armia osiągnęła godny poziom profesjonalizmu i prawdziwego patriotyzmu.”

Obecnie opozycja jest słaba. Partia Suu Kyi, Narodowa Liga na rzecz Demokracji, została w tym roku zdelegalizowana. Juncie bardziej zależy na zabezpieczeniu swej władzy niż na zmianie. To nic nowego w ciągu niemal 50 lat jej rządów.

Najlepsza okazja na zmiany pojawiła się w 1988 r. gdy masowe protesty wstrząsnęły krajem. Z ich powodu junta zgodziła się na relatywnie wolne wybory w 1990 r. Suu Kyi zabroniono udziału w wyborach i stało się to początkiem jej aresztu domowego. Mimo to Narodowa Liga na rzecz Demokracji zdobyła 392 miejsca w parlamencie. Reżim dostał zaledwie 10. Jednak generałowie odmówili ustąpienia. Zamiast tego uderzyli w opozycję i zakazali działalności związków zawodowych.

Niezadowolone utrzymywało się jednak cały czas w społeczeństwie, czasem prowadząc ludzi do wyjścia na ulicę. Ostatnio reżim poczuł się zagrożony w 2007 r., gdy buddyjscy mnisi przewodzili serii protestów domagających się zmian politycznych. Ponad 100 000 ludzi demonstrowało pokojowo na ulicach Rangun, jednak rząd brutalnie stłumił protesty.

Str. 5: Tłumaczył Piotr Ciesielski



Zachodnie firmy chcą znormalizować swe stosunki z birmańskim reżimem.

Kryzys: czy Keynes jest odpowiedzią?

Brytyjski marksista John Molyneux, obecnie zamieszkały w Irlandii, analizuje teorię ekonomisty Johna Maynarda Keynesa.

Za każdym razem, gdy zdarza się poważny kryzys gospodarczy, jaki najwyraźniej mamy obecnie, i klasa rządząca reaguje, jak zawsze, drastycznymi cięciami wydatków i masowymi zwolnieniami, ruch robotniczy staje przed wyborem: czy powinniśmy kontratakować w imię antykapitalistycznych postulatów i projektów, czy też raczej wspierać politykę, która przywróci kapitalizmowi sprawne działanie?

Dla tych, którzy wybiorą drugą opcję, a to obejmuje większość Irlandzkich przywódców związkowych, ekonomista John Maynard Keynes jest zawsze głównym punktem odniesienia, a jakaś odmiana keynesizmu jest zazwyczaj wspierają przez nich strategią gospodarczą.

Jest tak dlatego, że idee Keynesa zdają się oferować relatywnie bezbolesną opcję: z jednej strony unikamy potrzeby znacznych cięć wydatków i likwidacji miejsc pracy, wprowadzanych przez partie takie jak Fianna Fail w Irlandii lub brytyjscy Torysi, a z drugiej strony oddalamy potrzebę poważnej konfrontacji klasowej lub – Boże ucho waj – rewolucji. Keynes trafia również do niektórych dość radykalnych osób, które albo myślą że jego idee były bardziej radykalne niż w rzeczywistości lub po prostu wątpią w możliwość prawdziwej walki z kapitalizmem.

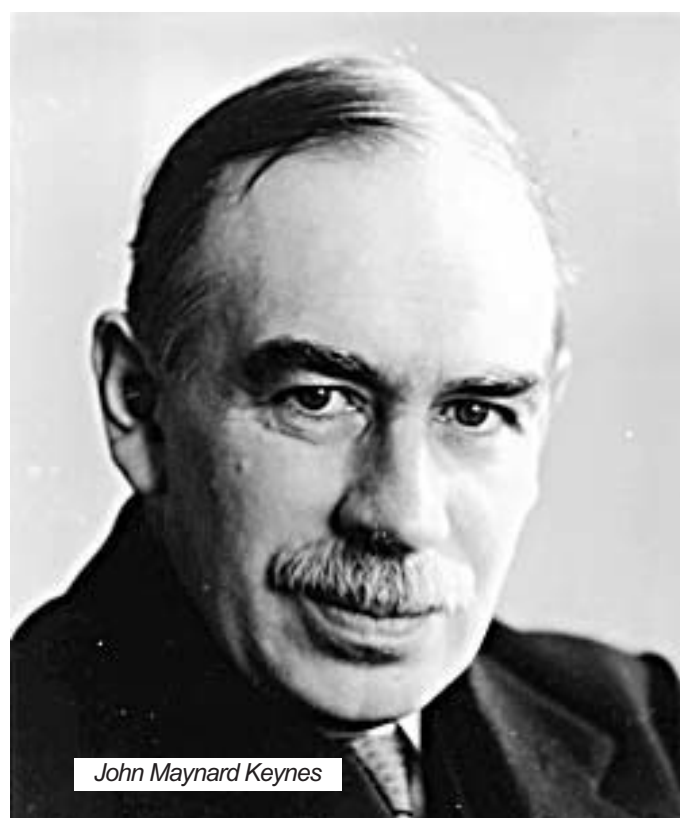
Członek establiszmentu

Kim zatem był Keynes? Za czym się opowiadał? I jaką postawę powinien przyjąć ruch robotniczy wobec keynesowskich idei?

John Maynard Keynes (1883-1946), później Lord Keynes, był prawdopodobnie najśłynniejszym i najbardziej wpływowym ekonomistą XX wieku. Kształcił się w Eton i Cambridge, był przyjacielem i doradcą [premiera] Lloyd George'a i członkiem Partii Liberalnej. Był pełnoetatowym członkiem brytyjskiego establiszmentu, świadomym i konsekwentnym zwolennikiem kapitalizmu i zdecydowanym przeciwnikiem powszechnej nacjonalizacji i socjalizmu. Pogardzał Marksem, nazywając „Kapitał” „nieaktualnym podręcznikiem ekonomii nie zawierającym niczego oprócz przeterminowanych kontrowersji” i mawiał, że nie ma ochoty żyć w społeczeństwie zdominowanym przez „prostactki proletariatu”.

Jednak na Wielki Kryzys lat 30 - tych odpowiedział potężną krytyką współczesnej mu ortodoksji. Owa ortodoksja odpowiadała temu, co obecnie nazywamy neoliberalizmem. Zgodnie z

nią rządy nie powinny ingerować w działania kapitalistycznego wolnego rynku – rolą rządu powinno być tylko utrzymywanie ogólnych warunków, prawa i porządku itp., w których rynek mógłby funkcjonować. Uzasadniano to tym, że rzekomo prawa rynku pozostawione same sobie zapewniają najlepszą możliwą alokację zasobów i sprawiają, że jakkolwiek długotrwały okres masowego bezrobocia czy recesji będzie niemożliwy. Rządowe interwencje w



John Maynard Keynes

gospodarkę byłyby nie tylko niepotrzebne, ale też szkodliwe, jako że zakłóciłyby spontaniczną i nieuniknioną odbudowę równowagi.

Keynes całkowicie odrzucił takie myślenie. Zaprzeczył, by istniało jakiegokolwiek prawo gwarantujące, że rynek będzie dobrze funkcjonował lub wytwarzał pełne zatrudnienie. Wręcz przeciwnie – jest całkiem możliwe, by równowaga kapitalistycznego rynku ustaliła się na poziomie „niskiego ekwilibrium” nędzy, stagnacji i wysokiego bezrobocia. Lecz *było* możliwe, twierdził, by rząd interweniował w gospodarkę w sposób, który przywróci wzrost i dobrobyt.

Wzrost

To czego potrzeba to wzrost, a nie cięcie wydatków publicznych, tak by zwiększyć zdolności nabywcze ludności (co ekonomiści nazywają „popytem efektywnym”), a tym samym stymulować popyt na dobra, który z kolei będzie generować wzrost produkcji i zatrudnienia w postępującej wznoszącej się spirali („szlachetne koło” [virtuous circle] w przeciwieństwie do „błędne koło” [vicious circle]). Na zastrzeżenia, które podnoszono tak wówczas jak i teraz, że na taki wzrost wydatków jest zbyt kosztowny, Keynes odpowiadał, że rządy po-

winny polegać na deficycie np. pożyczając tak, by wydawać ponad własne dochody przez pewien okres, przy założeniu że gospodarka rozwinie się na tyle, by wzrost wpływów z podatków wyeliminowały powstały deficyt.

„Nowy Ład”

Idee Keynesa nie były powszechnie akceptowane w latach 30-tych (choć „Nowy Ład” Roosevelta w USA można postrzegać jako częściową i niezbyt udaną implementację keynesizmu), a do końca Wielkiego Kryzysu doprowadził dopiero wybuch II Wojny Światowej, który „stymulował” aktywność gospodarczą i „przywrócił pełne zatrudnienie” przez wymordowanie 50 milionów ludzi.

Kiedy zachodni kapitalizm wkroczył w długi okres powojennego boomu, opartego o mieszaną prywatno-państwową gospodarkę i wielkie wydatki na zbrojenia, Keynesowi przyznano za to intelektualną zasługę (choć nie była to w istocie polityka keynesowska, a głębsze wyjaśnienie dla boomu w kategoriach skutków wydatków na zbrojenia na stopę zysku dostarczył marksista Michael Kidron). Keynesizm stał się dominującą teorią ekonomiczną na uniwersytetach i w gabinetach rządowych przez kolejne 25 lat.

Era neoliberalizmu

Lecz gdy kryzys powrócił w latach 70-tych w postaci połączonego bezrobocia i inflacji, keynesizm ogłoszono martwym, a polityczny/akademicki konsensus przesunął się w kierunku kultu wolnego rynku, różnorodnie nazywanym: monetaryzmem, thatcheryzmem i neoliberalizmem. Posłużyło to jako ideologiczna baza dla ciągłego ataku na związki zawodowe i klasę robotniczą w czasach Thatcher/Reagana. Ślepa wiara w siły rynku dominowała w erze „globalizacji” w latach 90-tych i na początku XXI wieku. Potem nadszedł kryzys 2008 roku, który rozniósł idee neoliberalizmu, a keynesizm ponownie stał się modny.

I nic w tym dziwnego! Gdy keynesowski ekonomista Michael Taft, badacz polityczny i ekonomiczny związku zawodowego UNITE w Irlandii, mówi: „Rozszerzajmy popyt - więcej wydatków, nie mniej, oto czego potrzebuje gospodarka, by podtrzymać i rozwinąć działal-

ność biznesową. (...) Nie można wydostać się z recesji przez cieciami i opodatkowanie – trzeba wydawać” - to jest to powiew świeżego powietrza w porównaniu z rządowymi cięciami.

I kiedy Taft żąda: „płaca podstawowa powinna wzrosnąć o 25 - 30 euro tygodniowo” i wzywa: „przywróćmy zasiłki dla bezrobotnych uzależnione od zarobków” [cytaty z jego artykułu z listopada 2008:

Towards a New Economic Narrative] ruch robotniczy powinien się zdecydowanie zgodzić.

Niestety, ani analizy Keynesa ani propozycje Tafta nie idą dość daleko, by rozwiązać kryzys lub wskazać drogę naprzód dla klasy pracującej. Po pierwsze trzeba zrozumieć, że gdy Taft mówi MY musimy się rozwinąć, to nie ma żadnego MY, jest tylko klasa kapitalistów i jej rząd, którzy mają całą władzę i jesteśmy MY, pracownicy, i jeśli chcemy, by oni zrobili cokolwiek, co przyniesie *nam* korzyść, jak wzrost płac podstawowych, musimy *ich* do tego zmusić przez działanie masowe i walkę.

Malejąca stopa zysku

Po drugie Keynes (i Taft) chwytają tylko jeden aspekt kryzysu kapitalizmu – konkretnie problem nadprodukcji lub braku popytu efektywnego (który Marks, przy okazji, zanalizował już w *Manifestie Komunistycznym* w 1848 roku) – lecz nie problem malejącej stopy zysku. W III tomie „Kapitału” Marks pokazuje, że kapitalizm, system oparty na produkcji zysku, mimo wszystko generuje tendencje spadkową stopy zysku.

Jest tak dlatego, że wszystkie zyski pochodzą z wartości dodatkowej wydobytanej z pracy („wartość dodatkowa” jest technicznym terminem używanym przez Marksa, by opisać różnicę między płacą robotników a wartością tego, co produkują), lecz każdy indywidualny kapitalista stara się zwiększyć swój udział w całości dochodów społeczeństwa inwestując coraz więcej i więcej w maszyny, które pozwalają oszczędzać na pracy. W skutek tego spada proporcjonalny udział kosztów pracy w całości wydatków i tym samym maleje ogólna stopa zysku (stosunek zysku do całości inwestycji). Kiedy stopa zysku spada, kapitaliści inwestują coraz mniej chętnie. To właśnie taki spadek stopy zysku był podłożem globalnego kryzysu 2008 roku.

Jeśli wydatki publiczne, płace i zatrudnienie wzrosną, jak chcą zarówno keynesiści jak i socjaliści, kapitaliści zapewne odpowiedzą strajkiem inwestycyjnym, który jeśli pozostawi się ich u władzy, doprowadzi system ponownie do zapaści i wyśle robotników na zasilki.

Dlatego właśnie, wykraczając poza wszystko na co poparłby Keynes, potrzebujemy postulatów, które podważą kontrolę kapitalistów nad gospodarką – jak żądanie jednego, publicznego banku, który będzie służył interesom ludzi czy żądanie przejęcia zasobów bogatych – a ostatecznie potrzebujemy przejęcia kontroli nad rządem i państwem przez ruch robotniczy – to znaczy: potrzebujemy socjalizmu.

Tłumaczył Tomek Skoczylas

“Wojny walutowe”

Kompania braci w stanie wojny

Tworzenie harmonogramów wydatków publicznych przypada na okres silnych napięć międzynarodowych, jako że rządy na całym świecie konkurują w próbach uniknięcia ekonomicznej ruiny. Jane Hardy analizuje globalne “wojny walutowe”.

Finansowi eksperci przestali już doszukiwać się oznak ożywienia. 14 października profesor Nouriel Roubini z Nowego Jorku stwierdził, że “Stopa wzrostu jest tak niska, że będzie odczuwana jak recesja, mimo że nie mamy z nią do czynienia z technicznego punktu widzenia”.

Na domiar złego, według jego przewidywań szansa na podwójną recesję wynosi od 35 do 40 proc. Ożywienie w Stanach Zjednoczonych, samym sercu globalnego kapitalizmu, okazało się kruche. W połowie października dolar osiągnął piętnastoletnie minimum, zaś bezrobocie wzrosło - 18 miesięcy od początku tzw. poprawy miejsca pracy są wciąż likwidowane. Długoterminowa stopa bezrobocia jest niemal dwukrotnie większa od poziomów z recesji lat 80 - tych i 90 - tych. Z kolei pobudzenie koniunktury w Japonii utknęło w martwym punkcie. W obawie przed nawrotem recesji rząd tego kraju postanowił przeznaczyć kolejne 63 mld dolarów na stymulację gospodarki.

W 2008 roku globalne klasy rządzące wpompowały w swoje gospodarki bezprecedensowe ilości środków, przeprowadzając największe nacjonalizacje w historii. Jednakże koordynacja w celu odwrócenia krachu systemu bankowego z pierwszej fazy kryzysu zupełnie się załamała. Tymczasowa współpraca została zastąpiona przez rządowe próby uzyskania krótkoterminowych korzyści z dewaluacji ich walut i protekcjonizmu.

Temat z okładki tygodnika *The Economist* z 16 października donosił o globalnej gospodarce znajdującej się na “wojennej ścieżce” w związku z międzynarodowymi wojnami walutowymi. Cały chór krajów zaczął się nawzajem obwiniać o uzyskiwanie niesprawiedliwej przewagi przy użyciu różnego rodzaju broni z ich arsenałów takich jak *quantitative easing* (drukowanie pieniędzy w celu odkupienia obligacji), manipulacje walutowe i kontrola kapitałowa. Japonia i Korea bezpośrednio interweniowały w swoje gospodarki, zaś Brazylia i Tajlandia wprowadziły kontrole przepływów kapitału.

Październikowe spotkanie MFW zakończyło się patem odnośnie kursów walutowych. Chiny wciąż nie chcą zgodzić się na wzrost wartości juana, czym wywołują gniew klas rządzących USA. We wrześniu, w niemalże otwartym od-

wecie, Izba Reprezentantów uchwaliła prawo zezwalające firmom na skorzystanie z ochrony celnej przeciwko krajom z niedowartościowaną walutą. Stany Zjednoczone przekonywały, że bardziej elastyczny juan jest niezbędny dla ożywienia gospodarki globalnej. Chiny odparły zarzuty stwierdzając, że *quantitative easing* powodowało zakłócenia i w konsekwencji aprecjacje walut innych krajów.

Niektórzy członkowie europejskich klas dominujących wskazywali, że “następny etap agresywnego łagodzenia monetarnego” w wykonaniu FED [Banku Federalnego USA] byłby nieod-

uzyskać krótkotrwałą przewagę, lub by chronić własne gospodarki. Wśród instytucji i komentatorów reprezentujących szersze interesy globalnego kapitalizmu panują obawy przed powrotem lat 30 - tych. Wtedy również państwa stosowały bariery handlowe i dewaluowały swoje waluty w celu ochrony przed spustoszeniami sianymi przez Wielki Kryzys. To popchnęło globalną gospodarkę w dalszą spiralę w dół.

Jednakże, pozwalanie na aprecjacje chińskiej waluty może spowodować dalsze problemy dla tego kraju. Obawy budzi perspektywa wybuchu społecz-



24.11.10 Lizbona, Portugalia. Kolejny strajk generalny w Europie.

powiedzialny, jako że zwiększyłyby to konkurencyjność amerykańskiego eksportu w stosunku do rywali. “W pewnym sensie Stany Zjednoczone wygrywają wojnę walutową, jako że słaby dolar pomoże ich gospodarce, jednak może to zarazem uderzyć w duże bloki gospodarcze Chin, Japonii i Europy” - stwierdził jeden ze strategów walutowych. Rosyjski minister finansów Aleksiej Kudrin na spotkaniu z urzędnikami Unii Europejskiej oskarżył Stany Zjednoczone (oraz inne kraje) o wywoływanie niestabilności walutowej.

Jednym z powodów chaosu w kursach walutowych jest sposób, w jaki Ameryka próbuje rozwiązać swój strukturalny problem - pompując więcej pieniędzy w gospodarce. Problem ten leży w samym sercu globalnego kapitalizmu i był osiłą kryzysu w 2007 roku. Monstrualne nadwyżki handlowe Chin i innych krajów musiały znaleźć ujście. Zachodnie rynki finansowe z radością przetworzyły dług, który się z tym wiązał, co wytworzyło ogromne bańki na rynkach nieruchomości.

Gdy globalna ekonomia znajduje się w stagnacji, wśród klas rządzących poszczególnych krajów rośnie pokusa, by

nego i politycznego niezadowolenia z powodu utraty pracy przez pracowników sektora eksportowego. Tegoroczne strajki w fabrykach dotyczyły nie tylko płac, ale też żądań niezależnych związków zawodowych. Oczywiście wydają się pęknięcia wewnątrz chińskiej klasy rządzącej, z niektórymi frakcjami nawołującymi do politycznej reformy, która oddaliłaby potencjalne niezadowolenie i rosnące nierówności majątkowe.

Ale nawet jeśli Chiny zgodziłyby się na rewaluację juana, problemy amerykańskiej gospodarki, w tym bezrobocie, nie znikną jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Dwa nowe raporty Instytutu Brookings malują ponury obraz rosnącej biedy w Stanach Zjednoczonych. W przeciągu ostatniej dekady liczba ubogich mieszkańców przedmieść skoczyła o 37 proc. do poziomu 13,7 mln, w porównaniu z 12,1 mln ludzi żyjącymi poniżej granicy nędzy w miastach.

Rosnąca liczba ludzi korzysta z programów zabezpieczenia społecznego takich, jak kupony żywnościowe i ubezpieczenie od bezrobocia. Jeden z pracowników organizacji non-profit mówił o

ciężkim wyborze, przed jakim stają ludzie: “Rata kredytu hipotecznego albo jedzenie”.

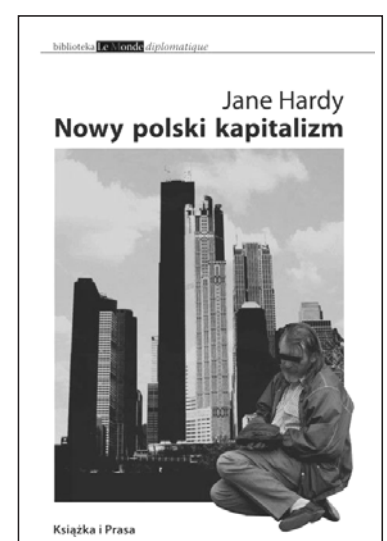
Ekonomiści daremnie szukali oznak, że gospodarka amerykańska osiągnęła “prędkość ucieczki” - czyli wzrost, który zmniejszy bezrobocie. W październiku utracono 95 tys. miejsc pracy. I chociaż prywatne zatrudnienie wzrosło zaledwie o 0,1 proc., sektor publiczny odnotował znaczący spadek zatrudnienia. Redukcje w ramach samorządu, szczególnie w szkołach, były największe od 1982 roku.

Deflacja stanowi wielkie zagrożenie dla gospodarek rozwiniętych. Kiedy ceny zaczynają spadać, ludzie i firmy często odkładają zakupy w oczekiwaniu na dalsze spadki, co zmniejsza popyt i znowu powoduje obniżkę cen. Stany Zjednoczone doświadczyły takiej spirali deflacji w latach 30 - tych, zaś Japonia przeszła to w latach 90 - tych. Jeżeli deflacja jest powszechna, może być toksyczna dla banków. Jak przekonali się banki japońskie w ostatniej dekadzie, deflacja oznacza dla nich większe straty i następne niespłacone pożyczki. A to może wywołać kolejny kryzys kredytowy.

Jest już jasne, że globalna gospodarka balansuje na granicy ponownej recesji. Nie ma łatwego wyjścia dla klas rządzących takich potężnych gospodarek, jak Stany Zjednoczone, Chiny i Europa. Wszystkie mają interes w tym, by globalna gospodarka wyszła z recesji i wszystkie rozumieją, jakie zagrożenia niesie protekcjonizm zgodnie z zasadą “zab za zab”. Jednocześnie starają się one chronić własne podwórka, jako że nie mniej ważne okazują się konsekwencje ze strony ich własnych klas pracujących.

Jane Hardy
Tłumaczył Bartosz Olesiński

Tekst pochodzi z pisma
“Socialist Review”
(socialistreview.org.uk).



We wrześniu 2010 r. ukazało się polskie tłumaczenie książki Jane Hardy pt. *Nowy polski kapitalizm*. Autorka obrazuje rzeczywistość transformacji - czyli, według Hardy, przeskoku ku integracji z globalną gospodarką w ramach modelu neo-liberalnego.

Książkę można otrzymać od nas.

Więcej informacji: pracdem@go2.pl

ONR i MW wypchnięci z centrum stolicy

Tysiące antyfaszystów w Warszawie

Blokada marszu Obozu Narodowo-Radykalnego i Młodzieży Wszechpolskiej 11 listopada 2010 r. stanowiły dla antyfaszystów w Polsce bardzo ważny krok do przodu, będąc największą manifestacją antyfaszystowską w Polsce od dekad.

Według szacunków organizatorów, Porozumienia 11 listopada, ok. 5 tys. ludzi – warszawiaków i przyjezdnych z innych miast – zgromadziło się, by wyrazić swój sprzeciw wobec marszu ONR i MW i ten marsz zablokować.

To ok. 10 razy więcej ludzi niż było na podobnej demonstracji rok temu.

Udało nam się skutecznie zablokować główne ulice prowadzące do placu Zamkowego. Faszyści nie mogli przemarszerować przez centrum Warszawy. Marsz ONR, MW i ich przyjaciół został zmuszony przez naszą blokadę do zmiany trasy i przejścia bocznymi, pustymi uliczkami na Powiślu - a tam też spotkał się z blokadami antyfaszystów. Dzięki ochronie policji mogli dokończyć swój marsz pod pomnikiem Dmowskiego, zostali jednak upokorzeni przez dużą obecność przeciwników na ulicach Warszawy. Centrum Warszawy i Trakt Królewski należały w tym dniu do antyfaszystów.

Kluczem do osiągnięcia takiego postępu było podkreślenie konieczności szerokiej i masowej mobilizacji ludzi, by wyjść poza „środowisko antyfaszystowskie”.

Pracownicza Demokracja przyłączyła się do Porozumienia 11 listopada od jego pierwszego formalnego spotkania. Cały czas w dyskusjach wewnątrz Porozumienia podkreślaliśmy wagę docierania do zwykłych Warszawiaków i odejścia od koncepcji akcji dla wtajemniczonych. Dlatego głównym hasłem na naszych plakatach, które zaczęliśmy rozwieszać już miesiąc przed 11.11., było: „Warszawa wolna od faszystów”, nawiązujące do historii tego miasta i zniszczenia go przez hitlerowską okupację.

Masowa blokada

Taktyka masowych blokad zdała egzamin 11 listopada. W tych miejscach, gdzie blokady były najbardziej masowe, różnorodne i szerokie (przy Krakowskim Przedmieściu i Senatorskiej), ich skuteczność była także największa. Tam również doszło do najmniejszej liczby przypadków przemocy – zarówno ze strony policji, jak i faszystów. Najlepszą obroną przed atakami przeciwników jest właśnie „duża masa ciał ludzkich”, która swoją determinacją razem blokuje, a nie mały bojówek dzielnej „elity antyfaszystowskiej”. W przyszłym roku nie należy więc odchodzić ani od taktyki blokady ani od dążenia do jej masowości.

Przed 11 listopada bardzo pomocna w rozszerzaniu informacji o blokadzie

była część prasy - szczególnie *Gazeta Wyborcza* i *Metro*. Gazety te drukowały apele Porozumienia 11 listopada o blokadę, a „Stołeczna” ogłosiła swoją własną akcję rozdawania gwizdków i wygwizdania marszu ONR i MW równocześnie z blokadą.



11.11.10 Zwykli Warszawiacy licznie przybyli, by uczestniczyć w blokadzie.

Oczywiście, Pracownicza Demokracja ma zupełnie przeciwne poglądy od GW w bardzo wielu sprawach – od wojny w Iraku, Izraela/Palestyny do planu Balcerowicza i ideologii neoliberalnej. Ale przed 11 listopada artykuły GW były istotne, by ludzie się dowiedzieli o planowanej akcji. Przybyli, by wygwizdać marsz ONR i MW, a również przyłączyć się do blokady. Był to żywy przykład, że antyfaszystowska kampania może i powinna jednoczyć ludzi o różnych poglądach, a nie tylko anarchistów, socjalistów itp.

Po 11 listopada widać jednak, że liberalne podejście *Gazety Wyborczej* do sprawy antyfaszyzmu oznacza chwiejność i wahanie się w sprawie blokady, charakteru antyfaszystów itp. Presja ze strony kolegów z bardziej prawicowych mediów pchnęła redaktora Seweryna Blumsztajna ze *Stołecznej* do defensywy. Nie zapomnijmy, że niektórzy dziennikarze, jak Jan Pośpieszański i Rafał Ziemiakiewicz, aktywnie wsparli marsz ONR i MW. Nie przeszkadzało im odwołanie się przez organizatorów do przedwojennego ONR i Falangi (np. obecność flagi Falangi na marszu), zeszlóroczne jawnie antyżydowskie hasła i „pozdrowienia rzymskie” (heilowanie).

Czy to takim ludziom Blumsztajn musi pokazać, że dystansuje się od lewicowych antyfaszystów, których porównuje do Czerwonych Brygad? Dla niego jest nie do pojęcia, skąd może się wziąć młodzież lewicowa i takowe poglądy w dzisiejszej Polsce. Stawie znak równości między lewicowością a stalinizmem,

PZPR-em itp. „Wyciąga” flagę z sierpem i młotem, która ponoć była obecna na antyfaszystowskiej blokadzie - chociaż nikt z organizatorów jej nie zauważył i żadnego jej zdjęcia nie znaleziono w prasie. Wygląda to bardziej jak wymyślona flaga stworzona dla własnych potrzeb GW.

Demonstrację 11 listopada Blumsztajn opisuje jako „kolorową lewicową menażerię”. Jednak jeden rzut oka na zdjęcia w *Wyborczej* tłumy przy kościele św. Anny wystarczy, by powiedzieć, że nie ma racji. Widać na nich po prostu zbiór tysięcy różnorodnych ludzi. Tam było bardzo dużo zwykłych Warszawiaków – i to było najważniejszym sukcesem tego dnia. Wyciągnięcie „widma komunizmu” jest tak nietrafne, że może być skierowane tylko do prawicowych dziennikarzy.

Nie jesteśmy zwolennikami machaniem flag z sierpem i młotem na demonstracjach – ponieważ dla większości ludzi w Polsce jednak te symbole kojarzą się z różnymi formami stalinizmu, chociaż jest on starszy od stalinizmu. Ale absurdalne jest postawienie znaku równości między faszystami a lewicą – nawet nielicznymi ludźmi, którzy takich symboli dzisiaj używają.

Nie ma symetrii

Mówienie o symetrii dwóch stron - faszystów i („lewackich” lub anarchistycznych) antyfaszystów oznacza w końcu lekceważenie poglądów i praktyk organizacji odwołujących się do przedwojennego faszystwu.

Osobom lub ruchom lewicowym nie chodzi o powrót do gułagu i totalitarnych rządów. Starają się o bardziej sprawiedliwy system społeczny.

Nie można porównywać organizacji, które tęsknią za sytuacją w Warszawie z lat 30-tych – kiedy według Seweryna Blumsztajna człowiek w jarmulce nie mógł się pokazać na Krakowskim Przedmieściu – z ludźmi, którzy swoim działaniem usiłują, by do takiej sytuacji nie doszło.

Zarówno klasyczny faszizm, jak i ten „nowoczesny”, stara się budować swoją siłę na dwóch nogach: bojówkach ulicznych i działalności parlamentarnej. W Polsce ta druga noga jest jak w razie mało rozwinięta, więc ta pierwsza tym bardziej jest dla nich ważna. Faszyzm to nie kolejny kierunek polityczny, z którym można debatować w telewizji - trzeba go konfrontować i nie dopuścić do publicznego organizowania się jego zwolenników, maszerowania ich na ulicach. To dlatego, że takie marsze dają im szansę rosnąć nasilając przemoc i ataki wobec wszystkich, którzy nie pasują do obrazu „narodu” według faszystowskich bojówek.

„Prawo” faszystowskich organizacji do maszerowania na ulicach oznacza odebranie innym ludziom prawa do poruszania się w mieście i w końcu uderza w wszelką demokrację.

Masowe blokady są istotne, by sytuacja na Węgrzech lub w Rosji nie rozprzestrzeniła się na Polskę. W tych krajach na ulicach maszerują faszystowskie bojówki w mundurach – biją i zabijają – szczególnie Romów i imigrantów.

Seweryn Blumsztajn pisze w *GW* 19.11: „Wielu dziennikarzy relacjonowało wydarzenia 11 listopada w taki sposób, jakby między narodowcami i tzw. antyfaszystami była oczywista symetria - po prostu się bili. To kłamstwo, stroną atakującą byli narodowcy. Blokujący bronili się, były też przypadki odrzucania kamieni - nie widziałem, by atakowali. Marsz ONR był tak zorganizowany, by kamery widziały zdyscyplinowane szeregi ze sztandarami, a poza główną kohortą operowały kilkunasto- czy nawet kilkudziesięciosobowe grupy, które atakowały uczestników kontrmanifestacji. Policji nie zawsze udawało się skutecznie interweniować. Bez względu jednak na to, co kto sądzi o prawie do blokowania marszów radykalnej prawicy, listopadowa zadyma pokazała, że taki scenariusz prowadzi do eskalacji przemocy”.

Naszym zdaniem w kwestii eskalacji przemocy jest wręcz przeciwnie. Organizacje skrajnie prawicowe atakują już dzisiaj mniejszości etniczne, religijne i seksualne - zarówno słowami, jak i fizycznie. Niezablokowane, niepohamowane marsze ONR i MW na ulicach polskich miast prowadziłyby do większej pewności siebie tych sił i właśnie do eskalacji przemocy w społeczeństwie.

Jeśli chcemy zmniejszyć przemoc trzeba tworzyć jeszcze bardziej skuteczne blokady - czyli musi nas być jeszcze więcej. Masowe postawienie się na drodze faszystowskich marszów jest najlepszym gwarantem przeciw eskalacji przemocy.

W przyszłym roku trzeba rozszerzyć Porozumienie 11 listopada jeszcze bardziej. Bez sensu jest wykluczanie partii politycznych, które zgadzają się z zasadą masowej blokady – takich, jak np. Zielonych 2004. Bardzo ważnym rozszerzeniem byłby również aktywny udział związków zawodowych. Faszyzm jest bowiem ruchem antypracowniczym, gdyż klasowa organizacja jest dla nich sprzeczna z pojęciem jedności narodowej. W tym roku pod odezwą antyfaszystowską podpisali się wiceprzewodniczący OPZZ Andrzej Radzikowski oraz prezes ZNP Sławomir Broniarz. W przyszłym roku musimy się starać, by były obecne również flagi i delegacje związkowe.

Ellisiv Rognlien

Strajki * Protesty *

KGHM

Strajk coraz bardziej realny

W referendum Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Miedziowego, które odbyło się 18 listopada w Zakładzie Wzbogacania Rud, jednym z oddziałów KGHM, niemal 89 proc. pracowników opowiedziało się za strajkiem (przy frekwencji 68,5 proc.).

Podobne referenda mają odbyć się też w Zakładzie Hydrotechnicznym pod koniec listopada, a także w hutach KGHM: Hucie Miedzi Głogów i Hucie Miedzi Legnica. Mają one związek ze sporem zbiorowym w przedsiębiorstwie trwającym już od drugiej połowy 2009 r. Dotyczy on między innymi zagwarantowania 20-letniego okresu zatrudnienia w przypadku prywatyzacji koncernu, a także zapewnienia pracownikom pakietu medycznego.

Organizatorzy referendum zapowiadają, że jeśli zarząd nie podejmie oczekiwanych przez nich decyzji, to kolejnym krokiem będą strajki ostrzegawcze, a nawet strajk generalny.

Związek „Solidarność” z KGHM planuje przeprowadzenie podobnego referendum w ZWR, a oba związki przeprowadziły dotąd równoległe referenda strajkowe w trzech kopalniach KGHM: Polkowice-Sieroszowice, Rudna oraz Lubin i we wszystkich tych oddziałach większość głosujących opowiedziało się za strajkiem.

Elektrociepłownia Zabrze

Walka o pakiet socjalny

Związkowcy, w liście wysłanym 19 listopada do UOKiK, domagają się wstrzymania procesu prywatyzacji zakładu, ponieważ do tej pory inwestor nie zagwarantował pracownikom firmy pakietu socjalnego. Fińska firma zainteresowana elektrociepłownią nie rozpoczęła w terminie negocjacji ze związkami, następnie wyznaczyła nierealnie krótki czas na rozmowy.

Zdaniem związkowców jest to próba odsunięcia w czasie rozmów i grania na zwłokę ze strony przyszłego właściciela. Brak pakietu socjalnego, mówią związkowcy, będzie skutkowało zwolnieniami i obniżeniem zarobków czego dowodzą liczne przykłady prywatyzacji przedsiębiorstw w Polsce. Związkowcy przypominają, że w ustawie o komercjalizacji i prywatyzacji jest zawarty wymóg zabezpieczenia interesów pracowników przy uzgadnianiu umowy prywatyzacyjnej, i że nie pozwolą na to, by zakład przejął nowy inwestor bez zagwarantowania praw pracowniczych.

ZNP – Szkolnictwo wyższe

Naukowcy się radykalizują

9 listopada pod Sejmem zebrało się ok. 200 pracowników szkół wyższych i związkowców z ZNP. Domagali się lepszego finansowania uczelni i wyższych płac dla pracowników naukowych.

Pracownicy naukowcy od dłuższego czasu skarżą się na spadek zarobków w stosunku do przeciętnego wynagrodzenia. Przykładowo minimalna pensja doktora, asystenta na uczelni to ok. 1,7 tys. zł brutto.

Zwiększenia nakładów na naukę i szkolnictwo wyższe w przyszłorocznym budżecie i podwyżek domaga się też „Solidarność”. (Zdjęcie s. 2)

MPWiK – Warszawa

Referendum strajkowe

W MPWiK nie ma porozumienia między pracownikami a pracodawcą w sprawach płacowych. Związkowcy z przedsiębiorstwa rozpoczęli przygotowania do akcji strajkowej. Na początek ogłoszono na połowę listopada referendum strajkowe.

Podwyżki jakie otrzymali wodociągowcy we wrześniu są niezadowolające, mówią przedstawiciele załogi. Ci, którzy zarabiali najmniej, dostali dodatkowo tylko po kilkadziesiąt złotych miesięcznie.

Pracownicy leśnictwa

Tylko głupi lasy łupi!

Okolo 8 tys. związkowców z leśnej „Solidarności” i innych związków reprezentujących pracowników leśnictwa demonstrowało przed Sejmem 24 listopada przeciwko włączeniu lasów państwowych do sektora finansów publicznych, co przyniesie ogromną szkodę i zagrozi temu ogólnodostępnemu, społecznemu dobru.

Plany rządu zakładają odbieranie nadwyżek finansowych przedsiębiorstwu, co pozbawi je rezerw finansowych niezbędnych na wypadek na przykład klęsk żywiołowych. Nadmierna eksploatacja może doprowadzić do degradacji lasów i spadku wartości samego przedsiębiorstwa, a w następstwie doprowadzić do prywatyzacji lasów. (Zdjęcie s 3)

Str. 9 Joanna Puszwacka

Strajki * Protesty *

Kaufland

Nie chcą być niewolnikami



Przed Centrum Dystrybucyjnym w Rokszycach 18 listopada odbyła się pikietka związkowców z „Solidarności” wspierająca walkę pracowników centrum o lepsze warunki pracy. Jak mówili zebrani, jest to szczególnie ważne w okresie przedświątecznym, kiedy presja kierownictwa na wykonanie norm powoduje pośpiech i brak koncentracji, co prowadzi do wypadków. Innym patologicznym zjawiskiem jest oszczędzanie na wypłacaniu wynagrodzeń za nadgodziny poprzez zawieranie podwójnych umów o pracę, szczególnie z pracownikami agencji tymczasowych, którzy pracują w Centrum.

Pikieta ta była pierwszą z kilku akcji zorganizowanych przez „Solidarność” przed sklepami Kaufland w różnych miastach. Kolejne miały miejsce m.in. we Wrocławiu (23 listopada) i Jaworznie (24 listopada).

Pracownicy firmy domagają się zmiany form zatrudnienia na nieokreślony czas pracy (teraz ok. dwie trzecie zatrudnianych jest na umowę na czas określony), podwyżki w wysokości 100 zł. na każdego pracownika oraz zwiększenia bezpieczeństwa pracy, a także poszanowania prawa do zrzeszania się w związki zawodowe.

Kaufland ma w Polsce około 140 sklepów i zatrudnia około 10 tysięcy osób. Centrala sieci mieści się we Wrocławiu.

PLL LOT

Czy będzie strajk?

Związek Zawodowy Personelu Pokładowego zorganizował 10 listopada dwugodzinny strajk ostrzegawczy. Kilkadziesiąt stewardów i stewardes między godziną 10 a 12 okupowało tzw. salę przedstartową personelu pokładowego. Akcją zorganizowano, by zaprotestować przeciwko pogorszeniu warunków pracy, na przykład odebraniu przez pracodawcę prawa do dodatkowego wypoczynku po rejsach związanych ze zmianą strefy czasowej.

Postulaty strajkujących to m.in. przywrócenie pracownikom dwóch dni odpoczynku rekompensujących „dług czasowy” i ustalenie dobowego maksymalnego czasu pracy na 12 godzin, a w przypadku lotów długodystansowych na 18 godzin. Przedstawiciele personelu pokładowego zapowiadają, że jeżeli pracodawca nie podejmie ze związkiem dalszych rozmów, to są gotowi przeprowadzić referendum strajkowe i przystąpić do strajku bezterminowego.

Salowe - Szpital w Dąbrowie Górniczej

Wygrały!!!

Zakończyła się walka salowych o miejsca pracy. 18 listopada powrócili do pracy w szpitalu w Dąbrowie Górniczej po 2,5 miesięcznej przerwie.

Ich walka trwała od początku września. Domagały się kontynuacji warunków zatrudnienia (umowa o pracę na czas nieokreślony, minimalne wynagrodzenie) przez nowego pracodawcę, który zastąpił po wygranym przetargu na sprzątnięcie szpitala ich poprzednią firmę. Przez 61 dni kobiety prowadziły protest okupacyjny w Urzędzie Miasta chcąc zmusić władze do zajęcia się ich sprawą.

I wygrały!

MZA i TW - Warszawa

Pikieta przed ratuszem

18 listopada przed warszawskim ratuszem odbyła się pikietka pracowników Miejskich Zakładów Autobusowych i Tramwajów Warszawskich. Domagano się podwyżek płac, poprawy warunków pracy i odwołania nieudolnych zarządów przedsiębiorstw.

Co słyszą?

Tysiące na bruk

Pracodawcy rozwiążą terminowe umowy o pracę trwające krócej niż dwa lata, aby uniknąć zatrudnienia na czas nieokreślony. W przyszłym roku pracę mogą stracić tysiące zatrudnionych na umowach na czas określony. 22 sierpnia 2011 r. upłyną bowiem dwa lata od wejścia w życie przepisów uniemożliwiających firmom zatrudnianie pracowników na czas określony dłuższy niż 24 miesiące.

Gazeta prawna.pl 16.11.2010

Brzydki szefowie

Nie mogą się otrząsnąć z szoku i zapowiadają, że nie odpuszczają. Kilkaście pracowników fabryki telewizorów LG Display w Biskupicach Podgórnym pod Wrocławiem dostało polecenie, aby przez dwa dni nie pojawiały się w pracy albo przyszły na nocną zmianę.

A to dlatego, że do fabryki zjeżdża prezes z centrali... a one są za stare i za brzydkie, żeby mogły się pokazać. Polecenie wydał jeden z młodszych menedżerów, podobno nie konsultując swej decyzji z zarządem.

Tymczasem dyrekcja firmy twierdzi, że takie polecenie, owszem, zostało wydane, ale było źle odebrane. Jeśli przed sądem potwierdzą się zarzuty dyskryminacji, z jakimi zamierzają wystąpić pracownicy, fabryka będzie musiała zapłacić odszkodowanie.

www.se.pl 30.10.2010

Polskie służby liderami w podglądaniu

Polskie służby są europejskimi liderami w inwigilacji obywateli. W zeszłym roku ponad milion razy sięgnęły po nasze bilingi!

Polska w ilości danych pobieranych od teleoperatorów zdecydowanie wyprzedza wszystkie kraje UE. W 2009 r. operatorzy w Polsce odnotowali 1,06 mln zapytań od służb, prokuratury i sądów dotyczących danych z billingów i internetu. Większość kierują służby (w tym policja).

To 27,5 zapytania na tysiąc dorosłych mieszkańców! Dla porównania drugi kraj w tej klasyfikacji - Czechy - odnotował 10 zapytań na tysiąc mieszkańców. Wielka Brytania i Francja - ok. 8,5. W Niemczech takich zapytań było tylko 0,2 na tysiąc mieszkańców, czyli 35 razy mniej niż w Polsce...

Dane na temat zapytań polskich służb zebrał od operatorów Urząd Komitetu Integracji Europejskiej na potrzeby pierwszego raportu dla Komisji Europejskiej o wykonywaniu tzw. dyrektywy o retencji danych. Ta kontrowersyjna dyrektywa została przyjęta w 2006 r. w ramach ułatwienia walki z terroryzmem. Nakazuje operatorom przechowywanie danych o połączeniach abonentów przez 6-24 miesiące...

Polskie służby pobierają, co chcą, kiedy chcą i nikogo nie muszą pytać o zgodę... na dużą skalę robią to w stosunku do dziennikarzy, by ustalić ich kontakty. W ten sposób obchodzą tajemnicę dziennikarskich źródeł informacji - zagwarantowaną w kodeksie postępowania karnego i w prawie prasowym.

W Polsce nadzór obejmuje jedynie podsłuchi i kontrolę korespondencji. Większość metod inwigilacji jest poza jakąkolwiek zewnętrzną kontrolą.

wyborcza.pl 09.11.2010

Film * Film * Film * Film * Film * Film *

Hej, Skarbie Lee Danielsa

Niewola uprzedzeń i biedy

Rzadko się zdarza, by amerykańskie kino poświęcało uwagę problemom zwykłych ludzi. Jeszcze rzadziej jednak zdarza się, by film taki stał się popularny. Hej, Skarbie (tytuł oryginalny: Precious), który wszedł na ekrany polskich kin na początku listopada, jest właśnie jednym z nich.

Prawie rok musieli polscy widzowie czekać na premierę. Tym bardziej warto zobaczyć amerykański obraz w niezależnym, niemalże „europejskim” wydaniu („dokumentalny”, trochę naśladujący twórczość Larsa von Triera, montaż). Reżyserowi Lee Danielsowi udało się, przy skromnym budżecie i wsparciu niewielkiej wytwórni, stworzyć film, który osiągnął sukces na miarę produkcji hollywoodzkich.

Być może film wypłynął na szersze wody także dzięki współprodukcji Oprah Winfrey. To już trzecia, po doskonałym *Kolorze Purpury* (1985) Spielberga (na podstawie powieści Alice Walker pod tym samym tytułem) oraz *Pokochać* (org. *Beloved*) Jonathana Demme (1998) (powieść Toni Morrison), ekranizacja powieści młodego czarnoskórego twórcy, w którą jest zaangażowana najpopularniejsza prowadząca talk-show Ameryki.

Hej, Skarbie to adaptacja powieści *Push* autorstwa Ramony Lofton, znanej lepiej pod swoim pisarskim pseudonimem jako „Sapphire”. Zabieg marketingowy - sławni piosenkarze (Mariah Carey i Lenny Kravitz) w obsadzie - okazał się trafiony i wzmógł medialny szum wokół *Precious*. Mimo, że talent aktorski wyżej wspomnianych jest raczej wątpliwy i powinien ograniczyć się do wideoklipów, dobrze jest zobaczyć odczarowaną, mniej atrakcyjną - a przez to bardziej ludzką - twarz gwiazdy muzyki pop.

Okazuje się, że jest miejsce dla ambitnego kina w Ameryce. Co więcej, zajmująca się tematyką spoza „głównego nurtu” produkcja zamiast do kilku wychudzonych krytyków i niewielkiej grupy kinomanów z klasy średniej, którzy lubią czasem przeżyć katharsis i podnieść sobie samoocenę płacząc nad ludzkim nieszczęściem, jest kierowana do szerokiej rzeszy widzów. Tym razem publiczności karmionej dotąd Avata-

rami, szybkimi samochodami, zapierającą dech w piersiach urodą i siłą, najlepiej w 3D, zostaje zaserwowana rzeczywistość, okraszona jedynie małą dawką „American dream”.

Film to historia otyłej nastolatki z Harlemu. Tytułową „Precious” (Gabourey Sidibe) poznajemy w momencie, kiedy zostaje wyrzucona ze szkoły. Ma 16 lat, jest w drugiej ciąży ze swoim ojcem, który regularnie ją molestuje. Ma problemy z czytaniem i pisaniami. Jest zamknięta w sobie i agresywna. Wraz z matką, która znęca się nad nią fizycznie i psychicznie, żyje w mieszkaniu socjalnym. Nie trzeba dodawać, że rodzina ta utrzymuje się z głodowego zasiłku. Od czasu do czasu zagląda tu

alkohol i odrobinę konsumpcyjnej urody w postaci seksownych różowych kapci czy szminki. Swoją nieuświadomioną frustracją wyładowuje na córce. Nie ludzi się, że kiedyś będzie lepiej, nie oszukuje, że jej córka może coś osiągnąć. Wie to, czego nie wiedzą „paniusie w opiece społecznej”, zapisujące w swoich notesach relacje ze spotkań ze starającymi się o zasiłki mieszkańcami Czarnego Harlemu.

Wykluczenie

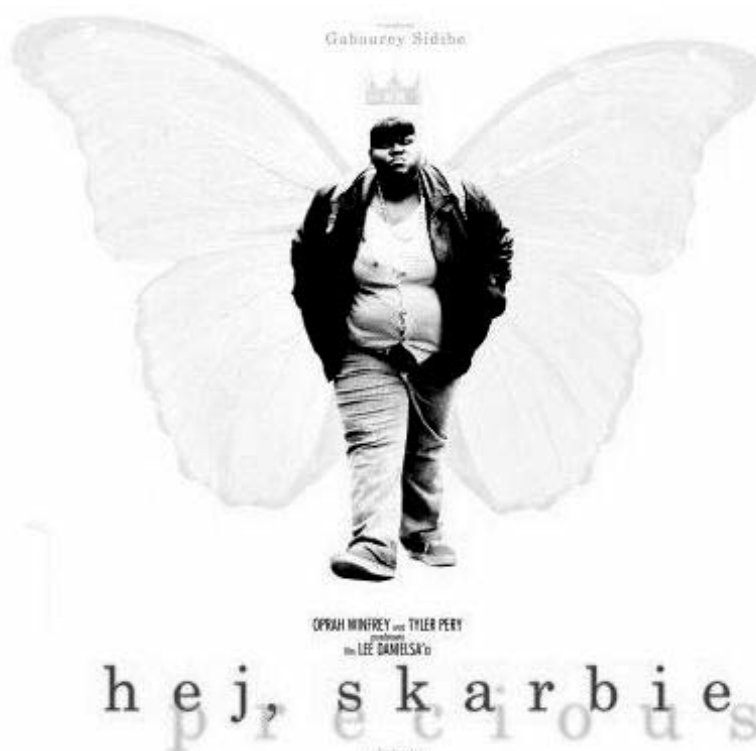
Świat zostawił „biedę” gdzieś daleko za sobą. Nie chce pamiętać że istnieje. Kapitalistyczny indywidualizm nie może przecież zaakceptować faktu, że to społeczeństwo (lub też to, co ze społeczeństwa zostało) ponosi winę za patologię, a nie poszczególne jednostki.

„Zwyczajna niezwykła” fabuła filmu mogłaby równie dobrze być osnuta wokół historii „patologicznej” rodziny z popegeerowskiej polskiej wsi albo prześladowanego nastolatka z dzielnicy „council house” gdzieś w północnej Anglii. Bo wykluczenie jest uniwersalne. Nawet nieliczne organizacje (jak alternatywna szkoła prowadzona z pasją przez panią Rain (Paula Patton) w *Hej, Skarbie*) nie są w sta-

nie poprawić losu milionów ludzi w świecie ogromnych nierówności społecznych. Bieda nie powinna być mierzona w PKB na głowę, ani w metrażu mieszkania. Bieda jest brakiem wolności i brakiem wiary w człowieka. Dlatego *Hej, Skarbie* nie kończy się „happy endem”. Dla głównej bohaterki filmu jest może jakaś nadzieja. Być może z niewoli uprzedzeń i biedy awansuje kiedyś na „pucybuta”.

Tymczasem warto wybrać się do kina, bo *Hej, Skarbie* to, być może nie najlepszy, ale na pewno cenny i ważny głos w dyskusji nad wykluczeniem społecznym i biedą. To właśnie takie filmy powinno się oglądać w trójwymiarze. Żeby zrozumieć, żeby poczuć, żeby zobaczyć świat oczami bohaterów. Niestety, jak pisał T.S. Eliot, ludzkość źle znosi zbyt dużą dawkę rzeczywistości.

Ela Kosiorek
Maciej Bancarzewski



Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbývają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne** pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliżej Twojego miejsca zamieszkania.

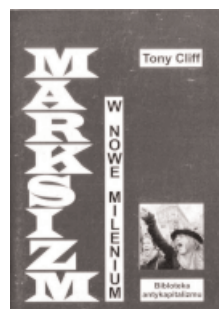
Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji w Warszawie u FZZ "Metalowców" ul. Długa 29, I piętro, sala 116 (blisko stacji metra Ratusz)

Więcej info: tel. 022 847 27 03 0697 05 40 40 lub www.pd.w.pl

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa: 697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 12.00-13.00, Metro Centrum.
Szczecin: 46 07 510 (Kuba)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Wrocław: 504 055 327 (Tomek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Trójmiasto: 511 109 055 (Tomek)	Sprzedaż gazety: telefonicznie
Słupsk: 601 846 831 (Piotr)	Gazeta: telefonicznie lub mailem: redpimp1@wp.pl
Olsztyn: 798 762 866 (Kamil)	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
Kraków: 648 50 45 (Andrzej)	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie lub mailem: pd_krakow@o2.pl
Bytom: 507 120 458 (Janusz)	Gazeta/kontakt: pracem@go2.pl
Poznań: 781 169 899 (Piotr)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: 696 382 051 (Witek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie lub przez e-mail: witkam5@o2.pl
Kielce: 604 49 73 30 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

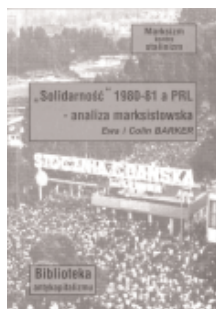


Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

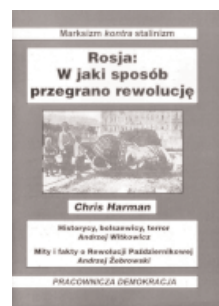


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł

Solidarność 1980-81 a PRL.
Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł



W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 2 zł

Zamówienia: PO BOX 12, 01-900 Wwa 118 lub pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszerza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03

pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org

Przyjdź na pokaz filmu antykapitalistycznego



Pracownicza Demokracja zaprasza
na pokaz filmu:

Doktryna szoku

Film dokumentalny, zrealizowany na podstawie bestsellerowej książki Naomi Klein, ("ikony" światowego alterglobalizmu, autorki bestsellerowego *No Logo*) odsłania kulisy rozwijającego się w szybkim tempie tzw. kapitalizmu katastroficznego. Sojusz światowych rządów i wielkich koncernów, wykorzystując niepokoje społeczne, przemiany ustrojów, a nawet katastrofy naturalne i katakizmy, steruje przemianami gospodarczymi i społecznymi, wprowadzając radykalne reformy i uzależniając społeczeństwa od międzynarodowych korporacji finansowych. Zamach stanu Pinocheta w Chile, "terapia szokowa" w Polsce, rządy Margaret Thatcher, upadek rosyjskiej gospodarki w latach 90 - tych, 11 września, Wall Street, wojna w Iraku, upadek Lehman Brothers i trwający po nim kryzys finansowy to niektóre tematy poruszane w filmie. Jego twórcy, Mat Whitecross i Michael Winterbottom (*Cena odwagi*, *Droga do Guantanamo*) dotarli do wielu dotąd nieujawnionych i wstrząsających materiałów archiwalnych, filmów i zdjęć.

Sobota, 11 grudnia 2010
godz. 19.00

u "Metalowców", ul. Długa 29, I piętro, sala 115
(blisko stacji metra Ratusz)

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej zakładowej
organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:

PO BOX 12, 01-900 W-wa 118

lub pracdem@go2.pl

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów,
którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za
zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

Kontakt: PO BOX 12, 01-900 W-wa 118, pracdem@go2.pl